

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10
GROSZ

W I E C Z O R N E

Anglia jeszcze raz ostrzeża...

W oczekiwaniu dzisiejszej mowy Hitlera

Londyn, 12. 9. PAT. Na temat obecnej sytuacji i stanowiska Wielkiej Brytanii udzielono w niedzielę wieczorem prasie z najbardziej autorytatywnego źródła brytyjskiego następujących wyjaśnień:

Kancelarz Hitler ponownie zaakcentował swą wolę pokoju i byłoby błędem w obecnej chwili przypuszczać, że oświadczenie to nie jest szczere. Rząd brytyjski traktuje zagadnienie czeskie poważnie. Mimo, iż sytuacja jest trudna, zdaniem rządu brytyjskiego

nie jest rzeczą niemożliwą uzyskać rozwiązanie w sensie porozumienia na podstawie środków pokojowych i drogą pokojowych rokowań.

W obecnej sytuacji misja lorda Runcimana odegrała wielką rolę. Nowe propozycje rządu czeskiego, uwzględniające częściowo żądania Niemców sudeckich, zwały w rezultacie przedział między obu stronami. Aczkolwiek okazać się może konieczne dokonanie pewnych wyjaśnień i nawet zmian w tych propozycjach i aczkolwiek niezbędne będzie jeszcze przeprowadzenie rokowań to jednak — zdaniem rządu brytyjskiego — nie istnieje obecnie żadne uzasadnienie dla wycofania się z tych rokowań i rozpoczęcia kroków na rzecz bardziej gwałtownego rozwiązania. Możliwe, że nawet i obecnie nastąpią jeszcze pewne niepowodzenia i trudno ści w tych rokowaniach, ale

lord Runciman jest wciąż na miejscu i te same kwalifikacje, które wykazał on dotychczas i dzięki którym opanowano istniejące trudności, są do dyspozycji również i obecnie.

W brytyjskich kołach oficjalnych przypominają oświadczenie premiera Chamberlaina w Izbie Gmin dnia 24 marca r. b. i mowę min. Simona w Lanark, w których to wystąpieniach zostało przedstawione stanowisko rządu brytyjskiego i stwierdzone, że

W Brytania nie mogłaby pozostać obojętną w wypadku rozszerzenia się konfliktu.

W obecnej sytuacji utrzymywany jest ścisły kontakt z Francją najbliższym sąsiadem W Brytanii. Nie należy poddawać się pesymizmowi i trzeba oczekiwać na poniedziałkowe przemówienie kanclerza Hitlera, w którego intencje pokojowe nie ma dotychczas powodu wątpić.

Oświadczenie nie zawiera żadnych niespodzianek dla Niemiec

Berlin, 12. 9. PAT. W związku z oświadczeniami rządu angielskiego do prasy co do stanowiska Anglii i Francji w razie gwałtownego rozwiązania sprawy czeskiej, w niemieckich kołach politycznych zwracają uwagę na fakt, że możliwość gwałtownego rozwiązania doty-

Doniosłe znaczenie kroku rządu brytyjskiego

Londyn, 12. 9. (A) Stanowczy ton oświadczenia rządu angielskiego, — które w niedzielę wieczorem złożone zostało przedstawicielom prasy — wywarł w opinii tutejszej duże wrażenie. Nigdy jeszcze stanowisko Anglii nie zostało sprecyzowane w tak wyraźny sposób, nigdy jeszcze rząd angielski nie złożył tak daleko idących zobowiązań na wypadek konfliktu europejskiego. Oświadczenie zmierza zdecydowanie do przekonania Niemiec o konieczności pokojowego rozwiązania problemu sudeckiego. Stanowisko Anglii jest zupełnie jasne. Współpraca anglo francuska — jest obecnie ściślejsza, niż kiedykolwiek. Rozmowy sztabów general-

nich obu państw, które po raz pierwszy miały miejsce po zajęciu przez Niemcy Nadrenii, mają być podjęte w tym tygodniu. Panuje tu przekonanie, że rząd angielski uczynił wszystko, co w jego mocy, aby przekonać odpowiedzialne czynniki w Niemczech o konieczności rozwiązania problemu czeskiego w drodze pokojowej.

Obecnie cała uwaga Anglii skierowana jest na Norymbergę i poniedziałkową mowę Hitlera. Gabinet angielski, który zebrał się w poniedziałek o godz. 11 rano, będzie śledził bacznie rozwój wypadków. Nie przewiduje się tu żadnej akcji dyplomatycznej w Norymberdze przed mową Hitlera.

Francuska Rada Ministrów obraduje w permanencji

Paryż, 12. 9. PAT. Na poniedziałek po południu wyznaczono posiedzenie Rady Ministrów, które ma być poświęcone omówieniu sytuacji międzynarodowej. Premier Daladier i min. Bonnet, który wrócił ma z Genewy w poniedziałek po południu, wygłoszą przemówienia o sytuacji.

We wtorek o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem prezydenta Lebruna w Pałacu Elizejskim, również poświęcone położeniu międzynarodowemu. Wtedy rząd francuski będzie mógł rozważyć sytuację po poniedziałkowej mowie kanclerza Hitlera.

chczas była dyskutowana wyłącznie poza Niemcami (!?)

Poza tym oświadczenia angielskie — według kół niemieckich — nie zawierały dla Niemiec żadnych niespodzianek.

Rozmowy genewskie min. Bonnet

Genewa 12. 9. PAT. Wczoraj rano przybył do Genewy minister Bonnet i odbył tu kilka krótkich konferencji informacyjnych, m. in. z min. Comnenem, min. Komarnickim i z Litwinowem. Minister Bonnet odjechał wieczorem do Paryża, zapowiadając swój powrót do Genewy na czwartek bieżącego tygodnia.

* * *

Genewa 12. 9. PAT. Na zaproszenie ministra Bonneta min. Komarnicki odbył z nim krótką rozmowę.

W związku z wiadomościami prasowymi, jakoby w rozmowie tej miała być określona data przyjazdu ministra Becka do Genewy należy stwierdzić, że wiadomości te nie odpowiadają prawdzie — gdyż jak wiadomo — data ta nie jest jeszcze ustalona.

Zgon księcia Connaught wuja króla Jerzego VI.

Londyn 12. 9. PAT. Książę Artur Connaught, wuj króla Jerzego VI., zmarł o godz. 3.30 nad ranem. Książna Connaught była przy łożu śmierci.

Książę Artur Connaught urodzony był 13 stycznia 1883 r. i od 1910 był członkiem tajnej rady królewskiej. Syn jego hr. de Macduff jest porucznikiem w pułku gwardii szkockiej.

Co powiedział Henlein Farinacci'emu?

„Jesteśmy zdecydowani na wszystko“

Rzym, 12. 9. (A.) „Il Regime Fascista“ zamieszcza nie podpisaną korespondencję z Norimbergi, której autorem jest, jak słychać, szef delegacji włoskiej na zjazd partyjny min. Farinacci.

Półowa artykułu to streszczenie rozmowy, jaką autor przeprowadził z Henleinem, a wywiad tego rodzaju w przeddzień mowy kancl. Hitlera nabiera szczególnego znaczenia. Autor pisze, że długo rozmawiał z Henleinem, który był wyraźnie wzruszony zainteresowaniem i postawą Włoch wobec kwestii sudeckiej.

„Przez 10 lat — mówił Henlein — tumaniono nas i oszukiwano fałszywymi obietnicami dziś los 3 i pół miliona Niemców wszedł w stadium astrzygające. My żądamy pełnej autonomii w granicach państwa czechosłowackiego, ale nie zadowolimy się obietnicami na papierze. Przede wszystkim nie zniesiemy, by ludność niemieckiej ciąży odpowiedzialność za dręczenia, katoraj ciężą odpowiedzialność za dręczenia, katorwania, a nawet zabójstwa wielu Niemców. Odnosnie do powyższego żądania przedłożyliśmy w dniu wczorajszym rządowi praskiemu ultimatum“.

Blizszych szczegółów na temat ultimatum w

artykule brak. W dalszym ciągu autor pisze:

„Nie trzeba było nawet pytać o konsekwencje, jakie pociągnęła za sobą odmowa Pragi,

bowiem ostateczną odpowiedzią jest sama atmosfera, jaka nas otacza. Henlein w Karlsbadzie postawił od razu żądanie ludności sudeckiej, która wszakże domagała się oderwania od Czechosłowacji i włączenia jej do Rzeszy, ale obecnie Niemcy zdecydowani są na wszystko“.

Przytoczono następnie pogląd Henleina, iż „w dzisiejszym stanie rzeczy nie można niczego rzec się, ani od niczego ustąpić, gdyż oznaczałoby to kompletną kapitulację“.

Autor dochodzi do wniosku, iż rozwiązanie konfliktu zależy teraz tylko od stanowiska państw demokratycznych, które dotychczas ośmielają i podsycają opór Pragi. Jeśli zaś państwa demokratyczne chcą istotnie ratować pokój Europy to powinny przedsięwziąć odpowiednie kroki jeszcze przed mową Hitlera.

W kołach dyplomatycznych wywiad ten wywołał duże wrażenie. Podkreśla się jednak, iż była to rozmowa między dwiema osobistościami, przedstawiającymi najskrajniejsze orientacje zarówno we Włoszech, jak i w Niemczech.

Henleinowcy demonstrują przed lordem Runcimanem

Berlin, 12. 9. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Karlsbadu, iż lord Runciman, który bawi od piątku wieczorem na zamku hr. Czernina w Petersburgu na drodze Karlsbad — Praga, przyjął w niedzielę w południe delegację partii niemiecko-sudeckiej pod przewodnictwem kierownika okręgowego partii posła Wollnera.

Posel Wollner oświadczył m. in.: Od czasu traktatu pokojowego w St. Germain Niemcy sudeccy cierpieli. W r. 1918, wierząc w 14 punktów Wilsona, opuściliśmy broń, powracając do ojczyzny. Wierzyliśmy, że zawarte w 14 punktach prawo samostanowienia bę-

dzie zastosowane również i do nas. Tymczasem spotkało nas rozczarowanie. Po 20-letnich cierpieniach napięcie osiągnęło swój kulminacyjny punkt. Nie wierzymy w czeskie obietnice. Liczymy na Waszą Lordowską Wysokość, iż uczyni Pan wszystko, co możliwe, abyśmy mogli uzyskać nasze prawa.

Lord Runciman za pośrednictwem tłumacza oświadczył, że wypadki bezprawia, o których się dowiedział, odczuł głęboko i że prze studiuje materiały dowodowe. Prosi jednakże, ażeby wziąć pod uwagę to, iż nie jest wszechmogący.

Czterotysięczny tłum, który zebrał się przed zamkiem, wznosił okrzyki: „Chcemy plebiscytu“. Gdy lord Runciman z małżonką ukazali się na balkonie, tłum odśpiewał niemieckie pieśni narodowe, po czym zaczął chóralnie wołać: „Drogi lordzie, wyzwól nas od Czechosłowacji“ (Lieber Lord, mach uns frei von der Tschechoslovakei).

Za pośrednictwem posła Wollnera lord Runciman polecił oświadczyć zebranym, iż ma nadzieję, że nad głęboką przepaścią, dzielącą Niemców i Czechów, da się przerzucić most pokoju.

W odpowiedzi na to oświadczenie, z tłumy rozległy się chóralne okrzyki: „Plebiscyt“.

Skazany za obrazę Państwa Polskiego i opór władzy

Bielsko, 12. 9. (R) W ub. roku 44-letni robotnik Józef Bierowski z Bestwiny skazany został za udział w bójce na 7 dni bezwzględnej aresztu. Mimo kilkakrotnych wezwań, Bierowski nie stawiał się jednak do odsiedzenia kary, rozpowiadając w dodatku znajomym, że nie ma zamiaru pójść dobrowolnie do aresztu, bo jest niewinny. Kiedy dnia 19 lipca br. zgłosiło się do walcowni metali w Dziedzicach, gdzie Bierowski zatrudniony jest jako robotnik, trzech posterunkowych, był on miotać obelgi i stawiać czynny opór, tak że musiano mu narzucić kajdanki.

Onegdaj stanął Bierowski przed Sądem Okręgowym z Cieszyna na sesji wyjazdowej w Bielsku, który skazał go za opór władzy na 3 mies., a za obrazę Państwa Polskiego na 6 mies. ciężkiego więzienia. Łącznie opiewał wyrok na 7 miesięcy więzienia, z uwagi jednak na dotychczasową niekaralność oskarżonego jako też i na to, że jest ojcem pięciorga dzieci, Sąd zawiesił wykonanie kary. Bierowski przesiedział w areszcie śledczym 7 tygodni, poza tym będzie jeszcze musiał w najbliższym czasie odcierpieć karę 7 dni aresztu, wymierzoną mu w ub. roku.

16-letni „literat“ urządza napad rabunkowy, by zdobyć materiał do powieści

Gdynia, 12. 9. (Tel. wł.) Przed sądem okręgowym w Gdyni odbył się przy drzwiach zamkniętych proces przeciwko 16-letniemu uczniowi gimnazjum, Aleksandrowi Z., oskarżonemu o dokonanie napadu bandyckiego z bronią w ręku.

Przed kilku miesiącami chłopiec przybył do domu hrabiostwa N. w Alejach Marszałka Piłsudskiego w Gdyni i włożywszy na twarz czarną maskę, zadzwonił do mieszkania. Gdy otworzyła mu służąca Janina Szumińska, ujrzała wymierzone w siebie dwie lufy rewolwerów i usłyszała wezwanie do podniesienia rąk.

Przerażona dziewczyna rzuciła się z krzykiem do ucieczki i zabarykadowała się w piwnicy. Słyszając krzyki, pośpieszył dozorca domu Włodarczyk. Lufy rewolwerów zmusi-

ły go do pośpiesznego wycofania się z klatki schodowej.

W trop za nim poszedł młodociany „bandyta“ i wybiegł na ulicę, gdzie został schwytany przez policję.

Oświadczył on, że pisze powieść detektywistyczną i chciał zebrać do niej „bezpośrednie wrażenia“. W tym celu uzbroił się w rewolwery ojca, wykroił sobie czarną maskę z matczynej pończochy i udał się „na skok“.

Przed sądem na ławie oskarżonych zasiadł młodzieńcy, wysmukły chłopiec o inteligentnej twarzy, a na stole sędziowskim znalazły się rewolwery, maska oraz „utwory“ przez niego napisane. Niektóre z nich posiadają dość oryginalne tło i znać w nich talent.

Sąd skazał „literata-naturalistę“ na oddanie pod dozór rodziców.

Student medycyny śmiertelnie porażony prądem

Kołomyja, 12. 9. (Tel. wł.) W Kołomyi, asystując przy operacji, padł rażony prądem elektrycznym 25-letni student Wilhelm Rapp.

W gabinecie roentgenologicznym bawiącego na urlopie dr Neubergera, lekarz Marmorosz dokonywał prześwietlenia pacjenta. W pracowni przebywał również słuchacz 6-go roku medycyny Wilhelm Rapp, który asysto-

wał przy pracach roentgenologicznych. W pewnym momencie Rapp zbliżył się do aparatu i dotknąwszy się niebacznie przewodu wysokiego napięcia, osunął się martwy na ziemię.

Blp. Wilhelm Rapp przyjechał na wakacje z Włoch, gdzie studiował medycynę. Rodzice jego, właściciele dóbr w Czortowcu pod Obertynem, krytycznego dnia bawili właśnie w Kołomyi.

BERNARD SINGER

BABIE LATO

Po kilku dniach przygnębienia radość zapanała w prasie. Hymny pochwalne nucą wszytkie gazety na cześć okólnika pana premiera Składkowskiego. Przerwany został martwy sezon polityczny. Odą do wolności i swobody rozpoczął się nowy okres. Najśmielsze marzenia opozycji zostały prześcignione. Od kilku tygodni Stronnictwo Ludowe oraz P. P. S. domagało się czystości wyborów. Ustne oświadczenie wiceministra Spraw Wewnętrznych Korsaka winno być poparte uroczystą deklaracją rządu. Od tego i od przekreślenia skutków wypadków brzeskich uzależniała opozycja przeprosiny ewentualne flirty, a nawet i romanse.

W sobotę w prasie ukazała się deklaracja pana premiera Składkowskiego. Lewicowa opozycja domagała się pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Okólnik pana premiera dodaje trzy przymiotniki. Wybory mają być nietylko powszechne, bezpodstępne, tajne, równe ale czyste, uczciwe i rzetelne. Wystarczyłaby jedynie gwarancja czystości, można byoby się zgodzić jedynie na uczciwość, ale wspaniałomyślność nie zna granic. Wszystkie trzy warunki mają być spełnione.

Okólnik ma obowiązywać nie tylko na terenie Warszawy, Łodzi, Poznania, Krakowa lub Lublina. We wszystkich miastach i miasteczkach ustanowi się inspektorat sanitarii politycznej. Wszelki brud, wszelka nieczystość, zmazy lub skazy będą prześladowane i tępiące, jak kilka lat temu brudy fizyczne.

Okólnik ten, jak twierdzi prasa, stanowi akt wielkiej odwagi cywilnej. Zwolennicy dotychczasowych wyborów czują się jakoby dotknięci i urażeni. Rzecznicy B. B. W. R. widzą w tym sąd wydany na całą przeszłość pomajową, na wszystkie wybory sejmowe i samorządowe. Ogłoszenie okólnika rzuca jakgdyby cień na instytucję obroną z mozołem w r. 1935.

W uniesieniu radosnym prasa nie chce dostrzec plam na słońcu i wytykać pewnych usterek i niedomówień. Sceptykom zamyka się usta oświadczeniem, że od wielu lat nie było takiej deklaracji, takiego otwartego i zdecydowanego nawoływania urzędników do uczciwości, rzetelności i czystości. Sprawie to ma jeden okólnik, który jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej ma przeistoczyć duszę dygnitarza. Wszystkie osady i chwasty wielu lat zostaną usunięte i wyrwane z korzeniami. Starostowie przeprowadzać będą z przełożonymi gmin kon-

ferencje instrukcyjne. Na naradach tych wypowie się wojnę całej przeszłości, kroczą ku świetlanej przyszłości przezroczystych jak szkło wyborów.

Już Ozon poczuł działanie okólnika. Szef u dał się na Wołyń, by tam zwyciężyć zgodnie z wykazami statystycznymi. W Warszawie ogłoszony zostanie jeszcze jeden wielki akt o wolności wyborczej. Zmąci go conajmniej geografia wyborcza z odpowiednio zakrojonymi okręgami.

W takiej chwili nikt nie waży się podglądać zbytnio, jak wykonują swe funkcje poszczególne urzędy. Znalazł się bowiem sposób na zawodowych „skarżypytów“, na tych co zawsze wstają z ławki, by się poskarżyć panu profesorowi. „Troska o pozostawienie wyborcom swobody w wykonywaniu prac wyborczych oraz o rzetelne przeprowadzenie aktu wyborczego nie może jednak nikogo zacięć do lekkomyślnego wznoszenia niesłusznych i oszczerczych oskarżeń. Takie doniesienia ścigane są z urzędu...”

Ostrzeżenie brzmi wyraźnie i odbierze chęć wielu „skarżypytów“ do oskarżeń.

Nic też dziwnego, że prasa w dalszym ciągu komentuje znaczenie okólnika.

Pierwszy warunek więc został spełniony. Teraz mogą się rozpocząć rozmowy na dalsze tematy. Jest nadzieja nawet, że będzie można się porozumieć i to w najbliższym terminie w sprawie wyborów do Sejmu, przyspieszając terminy polityczne, rozwiązując Sejm obecny jeszcze w roku 1939.

Sezon polityczny rozpoczął się okólnikiem. Agencja Havasa twierdzi nawet, że z powodu tego sezonu pan minister Beck wstrzymał wyjazd do Genewy.

Może w tym okresie czystości wyborów — porozumienia z opozycją wszędzie również słońce wolności dla prasy. Może wówczas wypadnie zajmować się nie tylko wychwalaniem okólnika ostrożnym snuciem wniosków na temat polityki wewnętrznej, ale nawet gdańskim sąsiadem i polityką zagraniczną.

Za dużo marzeń na jeden artykuł. Marszałek Rydz-Śmigły wystosował znamienity list do prawnictwa polskiego. „Wykonywanie i przestrzeganie prawa nie mają na celu osiągnięcia jakiejś idealnej sprawiedliwości“. — Sprawiedliwość i wolność długo maszerować będą ubrane w mundur racji stanu. Babie lato nie będzie nigdy wiosną polityczną.

kiej Niemcy, którzy nie są włączeni do wspólnego organizmu państwowego.

Mowa Goeringa wywołała w prasie, jak i w opinii publicznej Niemiec poczucie własnej siły.

Prasa francuska o mowie Goeringa

Paryż. 12. 9. PAT. Przemówienie marsz. Goeringa potraktowane zostało przez prasę francuską jako próba wywarcia nacisku na Francję i W. Brytanię. Publicyści francuscy stwierdzają, że przemówienie marsz. Goeringa — aczkolwiek bardzo ważne pod względem treści — nie jest jeszcze ostatnim słowem czynników decydujących Rzeszy. O dalszym przebiegu sytuacji zadecyduje ostatecznie po niedzielnym przemówieniu kanclerza Hitlera

„Najlepsza gwarancja pokoju“...

Warszawa, 12. 9. (A) Z Paryża donoszą. Tutaj wydanie „Daily Herald Tribune“ przynosi sensacyjną wiadomość, że ciężkie bombowce brytyjskie oraz silne „słupowce ognia“ (najszybsze samoloty świata) rozpoczęły próbne loty na swych lotniskach rezerwowych, wybudowanych we Francji, na podstawie porozumienia sztabów angielskiego i francuskiego, zawartego po zajęciu przez Rzeszę strefy zdemilitaryzowanej Nadrenii. Prasa francuska przedrukowuje tę wiadomość, opatrując ją tytułem „Najlepsza gwarancja pokoju“.

—OOO—

Zaczeptał policjantki

Warszawa, 12. 9. (A.) W Sądzie Okręgowym odbywa się dzisiaj proces, w którym uczestniczy aż 8 policjantek. Policjantki przymaszerowały do Sądu pod kolumną przodownika również kobiety, aby zeznawać w procesie osobliwego mania 20-letniego Walentego Stosia. W pierwszych dniach sierpnia mundurowe policjantki warszawskie były codziennie przedmiotem napaści ze strony Stosia, który w ciągu jednego tygodnia dopuścił się 10 wypadków oporu policji. Walenty Stos zachowywał się dzwicznie, zrywał policjantom czapki z głowy, zrywał gwizdki i t. d. Wreszcie aresztowano Stosia i dzisiaj jest on sądzony.

Ko wygrał na loterii?

Warszawa 12. 9. (A) Dziś w pierwszym ciągnięciu padły większe wygrane:

10.000 zł. — 1648, 18777, 42731, 77418, 116196,
5.000 zł. — 1314, 6736, 50890, 110367.
2.000 zł. — 5421, 5571, 9769, 18523, 18919,
23224, 33346, 34329, 34931, 46031, 73324, 80155,
102257, 120854, 131438, 137917, 139558, 154754,
155759.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa 12. 9. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 124, Starachowice 43%. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. Em. 84½, II. Em. 85½, 4% dolarowa 42½, 4½ wewnętrzna grube odcinki 66½, 4% konsolidacyjna grube odcinki 66½. Tendencja utrzymana.

—OOO—

Sensacyjne zwycięstwo Ukrainy

W towarzyskim meczu bokserskim b-klasowy zespół Ukrainy odniósł sensacyjne zwycięstwo nad czołową drużyną lwowską Recordem 8:6.

Jak złagodzono mowę Goeringa

Berlin 12. 9. Mowa Goeringa, która w sobotę była na ogół podana tylko w zwięzłych skrótach, w niedzielę obok przemówienia Goebbelsa zajmuje gros miejsca w dziennikach. Taktyka zastosowana w sobotę wywołała nawet przypuszczenie w kręgach tutejszych obserwatorów zagranicznych, że mowa Goeringa ze względu na swą ostrość miała być celowo usunięta z cienia. Jak się okazało przesunięto moment propagandowego wykorzystania jej na niedzielę.

Przy porównaniu jednak rzeczywistego tekstu mowy z brzmieniem, podanym przez niemieckie biuro informacyjne a za nim przez naszą prasę wynika, że zdecydowano się na usunięcie pewnych ustępów, a między nimi usunięto: 1) ostry ustęp skierowany przeciwko Czechom, jako narodowi pozbawionemu kultury, który nie wiadomo skąd się wziął, 2) ustęp ostrzegający Anglię, by nie dawała dobrych rad i ostrzeżeń o konieczności utrzymania pokoju, a lepiej sama zajęła się przywróceniem porządku w „swym żydowskim państwie“ i innych posiadłościach swoich, 3) polnierskie lapidarnie wyrażenia na temat zalet wojennych armii niemieckiej (keine Scheisser). Tę samą zresztą taktykę złagodzenia i usu-

wania mocniejszych ustępów nie nadających się na rynek zewnętrzny zastosowano wobec mów dr. Leya, oraz min. Goebbelsa. Jedynie przemówienie kanclerza Hitlera podawane są w pełnym i dosłownym tekście, nawet z tak mocnymi momentami, jak ustęp mowy do przywódców politycznych partii narodowo-socjalistycznej, gdzie Hitler stwierdza, iż „jeszcze“ znajdują się poza granicami Rzeszy niemiec-

Kłeska powodzi w Czechosłowacji

Glatz. 12. 9. PAT. Hrabstwo Glatz i jego okolice nawiedzone zostały ponownie katastrofą powodzi, wywołanej przez oberwanie się chmury w nocy z soboty na niedzielę. W pobliżu miejscowości kąpielowej Altheide wzbierające wody zniosły dwie tamy, utworzyły rwący potok i zalały kilkadziesiąt gospodarstw na których poziom wody dochodzi do jednego metra. Niemal wszystkie mosty zostały uszkodzone. Zaalarmowano służbę pracy i straż ogniową. Mieszkańcy Schwedeldorfu zaskoczeni

byli przez powódź we śnie tak, że z wielką trudnością udało im się żywy inwentarz wyprzewodzić w bezpieczne miejsce. Również i inne miejscowości, położone nad Nissą, zalane są wodą do wysokości jednego metra. — Część miasta Frankenstein jest również pod wodą. W dwóch innych miejscowościach — członkowie akcji ratowniczej przez dłuższy czas stali do połowy piersi w wodzie, aby wśród nocy przenieść kobiety i dzieci na wyżej położone tereny.

VANSITTART WRACA

WRÓG NIEMIEC I WŁOCH
WRÓCIŁ DO CZYNNEJ SŁUŻBY

SIR ROBERT VANSITTART

Anglia zmieniła całkowicie kurs swej polityki zagranicznej. Wyrazem tej zmiany była nie tylko przestroga, jakiej udzielił rządowi Rzeszy ambasador brytyjski w Berlinie, sir Neville Henderson, ale jeszcze jedno pociągnięcie natury poniekąd symbolicznej, stwierdzające, że minął już okres wahań i ustępliwości.

OTO SIR ROBERT GEORGE VANSITTART WRÓCIŁ DO FOREIGN OFFICE.

Tymi słowami jeden z wielkich dzienników londyńskich zwrócił uwagę na fakt, że

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ ODPOWIEDZIALNY ZA POLITYKĘ ANGLII W OKRESIE KONFLIKTU ABISYŃSKIEGO, ODZYSKAŁ ZNOWU DECYDUJĄCY WPŁYW NA BRYTYJSKĄ POLITYKĘ ZAGRANICZNĄ.

Anglia nie podjęła żadnego „nowego kursu polityki zagranicznej” — powiedział jeden z podsekretarzy stanu dziennikarzom — „wróciliśmy tylko do starego kierunku Edena, po rzuconego nieopatrzenie przez Chamberlaina, dla flirtu z Berlinem i Rzymem”. Sir Robert Vansittart był drugą ofiarą tej polityki Chamberlaina. Pierwszą był Eden. Vansittart zajmował od roku 1930 stanowisko pierwszego podsekretarza w Foreign Office, czyli faktycznego kierownika brytyjskiej polityki zagranicznej. Kiedy Chamberlain rekonstruował swój gabinet, by pozbyć się Edena, sir Robert Vansittart opuścił również Foreign Office.

Dymisję jego złagodzono wprowadzając w ten sposób, że król w odręcznym piśmie mianował go „stałym doradcą rządu w sprawach polityki zagranicznej”, ale wtajemniczeni zdawali sobie dobrze sprawę z tego, że Chamberlain nosi się z zamiarem radykalnej likwidacji „kursu Edena” w Foreign Office.

TYMCZASEM ODWRÓT CHAMBERLAINA OD DAWNEJ POLITYKI NIE DOPROWADZIŁ DO TYCH SUKCESÓW, JAKICH SPODZIEWAŁ SIĘ PREMIER, PROPONUJĄC MUSSOLINIEMU UREGULOWANIE CAŁEGO SZEREGU PROBLEMÓW.

Wartość układu angielsko - włoskiego okazała się m. in. w sprawie wycofania ochotników z Hiszpanii, wielce problematyczna. Rokowania Chamberlaina z gen. Franco przekonały angielską opinię publiczną, że wódz powstańców, (zwany w Anglii szefem rebelii), chce tylko zyskać na czasie. Ostateczne fiasko polityki Chamberlaina ujawniła aneksja Austrii w marcu 1938 r. Premier brytyjski miał jednak odwagę przyznać się szczerze do fiaska.

Tak mianowicie pojmują prasę angielska

ponowne powołanie Vansittarta do urzędu spraw zagranicznych. Kiedy „stały doradca” zaproszony został w ubiegłym tygodniu na posiedzenie ścisłej rady gabinetowej, stało się jasnym,

ŻE W POLITYCE CHAMBERLAINA NASTĘPUJE ZASADNICZY ZWROT.

Dziennikarze widzieli Vansittarta wchodzącego w towarzystwie Hendersona i lorda Halifaxa do domu przy Downing Street 10.

Ascetyczne rysy lorda Halifaxa były bez wyrazu. Henderson zdradzał wielkie podniecenie, a Vansittart, który obu panom coś tłumaczył, miał na twarzy triumfujący uśmiech. Już przed laty ten najtęższy umysł wśród dyplomatów brytyjskich przewidział, jaki obrót weźmie polityka europejska w roku 1938. Od lat przedstawiał trzem kolejnym premierom konieczność uzgodnienia brytyj-

skiej polityki zagranicznej z francuską. On to właśnie

W DNIU OBSADZENIA NADRENI PRZEZ WOJSKA HITLERA DORADZAŁ USILNIE RZĄDOWI BALDWINA KONTRDEMONSTRACJĘ WOJSKOWĄ ANGIELSKO-FRANCUSKĄ, BY W TEN SPOSÓB UKRÓCIĆ NIECO ZAKUSY TRZECIEJ RZESZY.

Ale jego przestrogi uważano wtedy za wynik jego „frankofilskiego nastawienia”. Wskazywano na to, że żył w wielkiej przyjaźni z pierwszym podsekretarzem stanu w francuskim ministerstwie spraw zagranicznych, Francois de Tessamen. Baldwin nazwał go złośliwie „Kassandry”.

Dziś spełniły się już po największej części posępne przepowiednie tej Kassandry. Czas wykazał, że przeciwnicy jego nie mieli racji. Kiedy sir Robert opuszczał Downing Street, otoczyli go reporterzy i zasypali szeregiem pytań. Odparł z uśmiechem, że nic nie ma do powiedzenia. Nie ulega jednak wątpliwości, że wciąż jeszcze uważa za główny motyw polityki zagranicznej swoją ulubioną maksymę pochodzącą od Cromwella: „Zaufaj Bogu ale trzymaj w pogotowiu swój proch strzelniczy!”

Nieszczęśliwy infant

Hr. Cavadonga handlował samochodami

Wielkie wrażenie w sferach arystokratycznych na całym świecie wywołała wiadomość o tragicznym zgonie hr. Cavadonga, następcy tronu czyli infanta hiszpańskiego, najstarszego syna b. króla Alfonsa XIII. Jak wiadomo, hr. Cavadonga zginął podczas katastrofy samochodowej w Stanach Zjednoczonych.

Samochód prowadzony przez tancerkę kabaretową Mildred Gaynor z hr. Cavadonga, jako pasażerem, wpadł przy szybkości 120 km. na godzinę na drzewo. Gaynor doznała lekkich ran i po opatrunku osadzono ją w areszcie. Hr. Cavadonga również był stosunkowo lekko ranny, ale zemściła się tu choroba dziedziczna — hemofilia, niebezpieczna choroba krwi. Każdy najdrobniejszy nawet wypadek był groźny dla hrabiego. Zjawiało się bowiem przy najmniejszym nawet skaleczeniu niebezpieczeństwo niezatamowania krwi. Młody następca tronu wiedział o tym, mimo to temperament ponosił go i hr. Cavadonga życie swe wystawiał na częste niebezpieczeństwo.

Infant hiszpański od chwili, gdy jego ojciec wraz z rodziną opuścił Hiszpanię, pedził życie awanturnicze. Dwukrotne małżeństwo, pościg za gotówką, chęć użycia nie krępowana etykietą i wreszcie wesołe przygody na „złotym wybrzeżu” w Miami zemściły się na przystojnym następcy tronu.

Pierwsze jego małżeństwo spowodowało zerwanie stosunków z rodziną. B. król Alfons XIII. nie mógł mu bowiem darować ożenku z bogatą, ekscentryczną córką fabrykanta cygar z Kuby. Wkrótce po tym nastąpił rozwód o posmaku skandalu towarzyskiego. Rodzina królewska uważała, że hr. Cavadonga kompromituje ją i obniża autorytet królewski, osłabiając niktę co prawda możliwości powrotu na tron hiszpański.

Drugą małżonką hrabiego była skromna modelka z domu mody w Nowym Jorku. Infant stał się sprzedawcą samochodów, po padł w kłopoty finansowe, wrócił z Kuby do Ameryki. Z pieniędzmi było coraz gorzej. Trzeba było płacić alimenty dwóm żonom, co przekraczało 20.000 franków miesięcznie.

Jedynym źródłem dochodu hrabiego była sprzedaż samochodów parweniuszom amerykańskim. Handel szedł jednak coraz gorzej i hr. Cavadonga musiał zastawić klejnoty, otrzymane od rodziców. Nie mając pieniędzy, prowadził dalekie wystawne życie. Dwie jego pasje — szybki samochód i wesoła towarzyska zabawa — były znane dobrze na wybrzeżu.

Obie te pasje zgubiły hrabiego. Mildred Gaynor, oskarżona obecnie o „zabójstwo przez nieostrożność”, opowiedziała dziennikarzowi francuskiemu, jaki był przebieg katastrofy.

— Jechaliśmy w nocy, wracając ze spaceru. Wypadek nastąpił około godz. 3-ej nad ranem. Prowadziłam samochód. Nie jechałam szybciej, jak 50 mil na godzinę (80 km). Nagle zobaczyłam przed nami ciężarowy samochód. Nacisnęłam hamulce, które nie działały prawidłowo. Samochód zarzucił. W sekundę po tym wpadliśmy na drzewo. Byłam lekko skaleczona i myślałam, że hrabiemu również nic się nie stało. Wydobyć go spod samochodu i przewiezienie do szpitala zabrało ponad godzinę czasu. Podczas jazdy powtarzał on nieustannie: „Wiem, że umrę. Nie pocieszajcie mnie. Czuję, że mam krwotok wewnętrzny. Mamo — mamo!” Głos słabł i chory gasł na oczach.

Z ust jego przez 20 godzin powolnego kłania słychać było beznadziejne coraz cichsze wołanie: „Mamo, mamo!”

Sowiety wydały Polsce pilota szybowcowego
zagnanego przez burzę za kordon

Równe, 12. 9. (Tel. wł.) Po przeszło 2-miesięcznych rokowaniach, władze sowieckie pozwoliły wreszcie wrócić do Polski pilotowi szkoły szybowcowej w Bezmiechowej, p. Cegielskiemu, który w czerwcu br. wystartował z lotniska w Bezmiechowej na szybowcu „S. G. 3”, zagnany został przez bu-

rzę za granicę sowiecką i wylądował w Stawucie.

P. Cegielski wraz z szybowcem przekazany został przez władze sowieckie władzom polskim na posterunku granicznym Mohylań w pow. zdołbunowski.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthówny

13)

Kiedy już jednak dostaliśmy się w moce żywołów, nie miałyby sensu zawrócić. Byliśmy bezgranicznie szczęśliwi, kiedy zaczęło świtać.

Jego relacja była epopeją nowych czasów, posiadającą homeryczną wielkość i zadziwiającą siłę.

Słuchaczy oczarowało nie tylko zobrazowanie samego ryzyka, lecz oczarował ich także człowiek, który tego dokonał. Gdyby jeden z jego znajomych, z którymi pożegnał się był przed dwoma dniami, stał tu przy nim, wpadłaby mu niezawodnie w oko zdumiewająca zmiana, jaka zaszła w tym obliczu. Przeżył stworzyło nową twarz...

Lindbergh zjednoczył światy, podobnie jak przed wiekiem wynalazek kolei żelaznej i statków parowych zjednoczył kraje i narody. Samoloty narodziły się w mózgu wynalazcy aby zbierać wrogów, a stały się narzędziem nienawiści, podstępów i mordów. Czy także i temu nowemu zwycięstwu ducha i ludzkiej siły przypadnie w udziale taki los?

Ludzkość przyjęła na razie wyczyn Lindbergha jako oznakę nowej epoki pokoju. Gdy zwiedzał groby tych, którzy padli na wojnie, gdy stał nad grobem Nieznanego Żołnierza, wydawało się to radującym się Francuzom i radującemu się światu — zobowiązaniem do odwrotu od ponurej przeszłości i do przypiętowania lepszej przyszłości. Tak patrzono na ten moment, kiedy na schodki poselstwa wprowadzono oślepiego na wojnie bohatera Scapini, który obmacując Lindbergha powiedział: „Nie mogę pana widzieć, ale wiem, że pan jest najdzielniejszym człowiekiem świata”. W milczeniu stał młody lotnik przed ofiarą. Nie mógł wydobyć z siebie słowa, uściśnął podaną mu dłoń i pochylił się nad nią.

Inne spotkanie wzruszyło go nie mniej. W pierwszych dniach swojej młodej sławy światowej, odszukał matkę Nungessera, która od dwóch tygodni była bez jakiegokolwiek wiadomości o swym synie, szarpana nadzieją i rozpaczą, apatią i zwątpieniem. Nieśmiało wszedł zdobywca oceanu do pokoju starej kobiety. Wyjął kilka słów o koledze, którego poznał był kiedyś w Nowym Jorku. Mówił o widokach, jakie zawsze jeszcze istniały, a których nie należy lekceważyć. Kobieta ta popatrzyła nań nieco zmieszana i zdziwiona, — matka innego syna. Potem wzięła go w ramiona, łkając ze wzruszenia, nie okazując zazdrości, ale mówić nie mogła.

Przejeżdżali przed ministerstwem spraw zagranicznych. Lindbergh siedział po prawej stronie pości i przy Quai d'Orsay pokazał mu dyplomata, uszczęśliwiony tym z nieba zesłanym rzadkim gościem, — gwiazdzisty sztabdar, powiewający nad oknami biura ministra spraw zagranicznych Brianda. „Po raz pierwszy dla prywatnego człowieka!” W słowach tych brzmiał triumf Amerykanina.

Powrócili do domu Herricka i z uśmiechem patrzył poseł na poważnego Lindbergha oraz na przedstawiający się ich oczom widok. Sługa taszczył kosze pełne listów, telegramów, dookoła stały kosze kwiatów, podarki, nie było jednej minuty, w której by ktoś nie zadzwonił i w której by nie przyniesiono jakiejś paczki, lub listu. „A teraz, mój drogi, czeka złota nagroda”, uśmiechnął się z zadowoleniem Herrick i sięgnął ręką do jednego kosza, którego zawartość została przez troskliwego sekretarza uporządkowana i zaopatrzona uwagą „Oferty”. „Czym chce pan zostać? Gwiazdą filmową? Proszę podpisać, roczny kontrakt pół miliona dolarów. Chce pan wystąpić na Broadwayu? 25.000 dolarów. Mieszkać może pan w Oakland, darując panu willę, 15.000 dolarów. Szybko książkę napisać! 50.000 dolarów mrowane. Przez dziesięć minut mówić do radia, 10 000 dolarów. Przez dwa dni urządzać loty pionowe, 150.000 dolarów. Czy pan dodawał, panie podporuczniku? Powinno być okrągło milion!”

Herrick zachowywał się jak dziecko. Zacieśniał ręce: „No i cóż pan chce przyjąć?” i spoważniał dopiero wtedy, gdy Lindbergh stał nieporuszony na miejscu i przypatrywał się ze zdziwieniem wybuchom gospodarza i ledwie słuchał jego wywodów. „Chcę pozostać lotnikiem, Ekselencjo!” Popatrzył nań nieswojo, raz jeszcze próbował utrzymać ten sam ton, ale w głosie jego słychać było niepewność, dlaczego sekretarz postawił prawie ten kosz na przodzie. „Dać nazwę marce papierosów — 125.000 dolarów. Gumę do żucia zaopatrzyć w nazwę — 150.000 dolarów. Deszczowy — i podróżny — płaszcz Lindbergha — 100.000 dolarów. Sześć artykułów do jakiegoś Weltmagazynu — 60.000 dolarów”. Herrick mówi do pustki, dwudziesto-pięcioletni młodzieniec powtarzał tylko: „Chcę pozostać lotnikiem”.

„Pan jest nie tylko najlepszym lotnikiem naszych czasów, pan jest także mądrym człowiekiem. Pan zajdzie daleko. Wie pan, między nami mówiąc, ja schowałbym może ten milion, który tu leży, ale ja nie nazywam się Lindbergh”. I poseł Stanów Zjednoczonych w Paryżu pochwylił kosz z napisem „Oferty” i rzucił go do kominka. Mrugnął okiem: „Tu są zapalniczki”, i obaj posłowie nowego świata ukłękli i rozpalili ogień w ciepłe majowe przedpołudnie w gmachu ich ojczyzny na gruncie Francji. Sekretarz zaglądał do pokoju. Gdy zobaczył ich obu klęczących, chciał się prędko cofnąć, sytuacja wydawała mu się niesamowita. „Niechże pan wejdzie. Czego pan chce?” — „Czy pan Lindbergh sobie życzy, bym odpowiedział na najpilniejsze oferty?” — „To niemożliwe, adresy są spalone”.

Sekretarz potrząsnął głową, co się stało jego szefowi? Ten przykucał znowu, jeden z papierów, wypadł obok kominka, płomienie jeszcze go nie objęły. „No, panie Lindbergh, zrzęczenie losu! Co by to było? Dwa dni wy-

stępów w Moulin Rouge? Za każdy dzień 50.000 franków, warunki, wypowiedzenie — „Herrick zmieszał się, potem zachichotał: „Latający głupiec ze St. Louis”.

Lecz Lindbergh nie chichotał. Za to uderzył pięścią w stół i poseł przestraszył się. Niezadowolone gościa wprawiło go w zdumienie. „Latający głupiec? To przecież ładne słowo. Cemu nie?” Czyż mógł wiedzieć, że prawie to słowo drażniło Lindbergha, że od początku gniewało go to. Już kiedy w Nowym Jorku patrzyli na niego wszyscy pogardliwie przez ramie, kiedy jego imię ledwie wymieniono, a szczególną uwagę obdarzano innych kandydatów do nagrody Raymonda Orteiga, Chamberlina i Byrda. On został dla nich latającym głupcem, który chciał to co niemożliwe, uczynić możliwym, i który wpadnie do oceanu, to przecież takie pewne, jak to, że trzy razy trzy jest dziewięć. Czyż teraz nie dał dowodu, że rozumie się na lotnictwie więcej, niż tamci i że posiada pewne zdolności? Płknie, jeszcze nie przekonał o tym Francuzów, ale on im pokaże, co to znaczy latać!

W kilka dni później zjawił się Lindbergh na lotnisku i kazał sobie dać jakiś francuski samolot, w którym jeszcze nigdy nie siedział, którego marki fabrycznej w ogóle nie znał. Nie chciano mu pozwolić lecieć samemu, ale on, który przebył ocean bez asysty, nie zgodził się teraz na towarzysza. Wsiadł do samolotu i komenda lotniska ledwie jeszcze zdążyła wysłać za nim jednego sierżanta w innym aeroplanie. Lecz obawa była tak samo nie na miejscu, jak asysta. Przez godzinę pokazywał Lindbergh miastu Paryż, który pospieszył na ulice — co umie. Okrążył grób Nieznanego Żołnierza, oddał mu cześć, ustawiając samolot na głowie i znowu przywracając go do dawnej pozycji, zrobił wiraż, leciał na asystujący mu samolot, okrążył go, już był ponad nim, to znowu pod nim i potem — tysięczny okrzyk — nagle zdawało się, iż zdobywca oceanu stracił panowanie nad maszyną, pędził na towarzyszącego mu sierżanta, katastrofa wydawała się nieunikniona, i naraz w milimetrowym odstępie przemknął ponad Francuzem. A później zaprodukował nad lotniskiem cały repertuar. Francuscy oficerowie stanęli jak wryci, jak gdyby po raz pierwszy widzieli cuda lotnictwa akrobatycznego. Lindbergh zrobił ósemkę, z ósemki przeszedł pętlę i koła jego samolotu stały stromo ku niebu, głowa była skierowana ku ziemi i w tej pozycji zrobił koło, jak cyrklem zakreślone, stojąc na głowie. Z wyłączonym motorem uczynił skok, ze skoku przeszedł w wiraż, z wirażu w łuk, z łuku do najtrudniejszego ćwiczenia, nazywanego „spadającym liściem”, i tak spadał, i podnosił się naprzemian jego samolot — tego wszystkiego jeszcze Francuzi nie widzieli. A potem wylądował ten dziwny człowiek (taki elegancki, tak pewnie, tak spokojnie i nonszalancko, jak gdyby nigdy w życiu nie siedział w żadnej innej maszynie. (C. d. n.)

Tabela loterii

NIEURZĘDOWA z dnia 10 września

I i II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

Stafa dzienna wygrana z 5.000 padła na

nr. 97613
Zł. 25.000 na nr. 9195
Zł. 15.000 na nr. 17954 138191
Zł. 10.000 na nr. 20190 20707
Zł. 5.000 na nr. 42362 50537 135508 147697

150767
Zł. 2.000 na nr. 9311 13127 34446 43480
45193 56690 66234 74235 74633 80362 86553 101549
130151 139329 142676 146276 150565

Zł. 1.000 na nr. 5529 14946 17527 19794
21429 21741 23440 24980 28052 28251 36954 41126
47094 51213 52141 53197 70739 79549 92045 93521
96470 100929 105134 109274 109818 126402 128883
136299 146006 146065 147886 148652

Wygrane po 250 zł

36 65 91 193 96 330 56 458 508 661 739
75 816 46 1027 47 137 276 318 448 564 872
78 900 2005 75 98 300 418 38 536 97 673 88
706 72 909 3132 276 370 67 89 420 74 25
894 681 718 24 28 822 95 4101 11 325 423
81 529 65 625 766 903 48 5024 192 254 323
468 96 539 646 49 50 54 703 931 71 6044
865 340 49 341 70 828 906 38 83 7153 349
360 86 624 767 70 97 8045 72 98 254 349
474 501 19 36 635 56 82 775 809 911 36
9048 152 276 86 431 567 861

10066 187 211 27 58 672 757 845 52 917
80 11179 286 396 493 12194 238 43 83 394
120 29 564 70 631 951 13086 122 44 95 292
323 42 49 468 501 7 77 640 728 63 812 67
960 79 14093 98 211 322 41 98 606 874 923
68 15007 188 94 99 247 604 730 60 86 894
936 75 16024 198 207 12 524 23 54 602 41
99 917 17002 32 114 32 52 239 477 95 589
647 830 50 53 18081 166 220 402 548 696
711 95 827 967 19003 62 147 402 321 82 694
226 74 96 347 453 93 589 643 724 26 817
730 768 75

20024 193 209 78 345 464 537 610 11 761
83 921 49 63 73 561 622 749 51 85 817 76
936 22241 350 617 61 710 17 24 849 23020
31 113 48 272 310 401 16 51 83 500 664
758 994 24319 561 624 811 25093 527 39 95
450 560 658 85 894 26057 94 236 80 96 331
38 93 68 499 516 33 698 757 942 55 77
27087 188 313 494 598 688 824 80 84 28101
207 91 186 465 501 641 729 30 834 29172
251 364 509 45 83 630 53 720 800 34 59
863 87

30030 34 48 66 96 362 498 511 50 618 62
64 85 873 31017 21 38 174 225 392 408 534
507 79 896 913 82 32114 227 93 337 97
448 84 868 69 99 33067 132 285 579 693
817 989 34043 51 131 229 56 337 97 407 19
42 503 605 71 783 35083 142 331 731 49
959 36050 205 79 383 457 542 658 916
37046 63 91 133 278 302 593 828 40 57
38002 43 58 69 87 115 76 247 464 68 503 9
777 99 900 1 43 95 39245 368 99 495 526
45 640 81 871 944

40005 17 585 677 777 802 56 940 41096
367 73 594 616 991 42076 130 272 360 434
56 707 73 901 73 43313 866 44189 449 715
82 874 28 45232 329 32 724 45 46374 510
810 927 47063 198 226 73 486 633 87 705 30
875 85 48033 108 51 260 472 521 30 92 67
49088 105 24 40 356 406 29 511 758 979

50079 169 233 323 508 607 822 84 99 906
51133 76 91 95 530 32 62 80 905 24 37
52071 147 65 299 357 417 24 613 712 60
941 65 53088 353 415 522 45 79 933 74
54160 75 261 390 436 747 839 75 984 55057
213 59 63 68 431 60 526 733 810 955 56017
146 63 212 72 469 638 60 775 839 931
57253 522 612 964 58048 124 216 17 392 468
811 12 85 91 906 8 88 59004 191 220 87 594
660 728 31 873 91

60086 219 58 70 356 414 34 511 92 644
61 91 815 82 88 61028 123 471 81 96 524
98 835 52 940 62064 71 155 68 249 87 487
88 519 53 617 40 59 753 879 918 63007
119 43 45 73 267 328 32 77 469 85 588 663
890 64180 317 407 40 67 500 49 761 64
831 70 65050 173 299 415 597 746 803 900
73 75 66335 768 98 843 45 55 67027 169
255 335 83 89 489 509 24 69 98 626 831
87 917 915 80 68120 95 212 84 365 78 529
608 12 64 85 92 719 875 935 69064 178
94 307 401 13 40 52 710 85 845 50
70150 63 81 431 89 593 662 735 71173
821 517 18 721 91 801 980 72217 54 364

400 53 720 24 839 82 947 80 73100 239 60
70 76 655 734 74220 45 71 516 609 933
75554 81 720 37 38 64 818
76002 56 107 693 817 51 70 917 77036 207
82 578 80 630 96 750 861 948 69 78033
122 27 55 236 71 326 85 88 429 521 26 683
867 99 909 49 69 77 79046 87 108 57 475
563 66 95 760 801 972

80079 92 107 205 98 74 311 81 435 587
634 86 969 81148 49 79 255 84 461 563 601
708 58 81 840 957 83 82103 10 24 60 538
83155 449 615 52 761 89 909 77 84050 54
89 100 56 73 76 220 336 44 60 541 63 99
704 17 835 85017 354 86038 172 256 81
326 37 508 43 686 735 949 71 87041 132
39 480 551 52 64 611 754 949 88053 80
170 83 234 79 90 384 668 734 830 936
89021 134 96 230 367 687 802 19 48 977
90011 197 288 345 95 425 549 67 620 54
735 905 75 91072 133 44 59 71 401 38 60
70 549 88 838 43 92008 127 241 401 23 48
689 829 32 912 93061 391 442 699 784 85
844 64 80 94036 55 123 268 440 50 525 617
744 882 905 47 99 95192 224 36 65 310 80
417 532 858 96211 66 373 529 86 612 33
97051 53 177 275 84 509 34 606 80 702 12
53 816 918 37 98092 471 560 90 641 52
751 99023 28 83 147 76 246 84 345 422 859

100087 223 399 486 612 54 872 917
101031 107 44 57 215 78 313 413 610 35
807 31 102096 332 611 14 16 756 988 94
103016 66 111 225 390 476 84 325 51 715
77 104067 112 85 482 650 56 60 723 96 956
105063 79 91 311 90 628 41 758 106089 98
121 71 210 356 434 879 107111 299 379
467 627 108005 9 102 30 572 73 693 786
109061 62 333 446 745 98 817 19 991 93
110144 83 212 82 326 32 436 86 510 25
111023 108 19 99 250 362 468 578 664 730
64 858 92 112203 494 713 68 877 113059
374 75 480 677 810 43

114000 23 181 287 334 90 601 709 904
115314 97 533 617 76 706 885 982 116071
232 356 492 68 6767 978 117008 213 488
92 548 81 90 844 50 118060 185 344 442
597 625 99 725 881 975 87 119079 135 229
316 432 45 49 558 68 92 715

120078 454 64 542 95 71 663 83 870 981
92 121001 287 321 80 422 54 6659 64 719
62 964 122078 137 80 86 332 71 976 849
978 123022 43 55 335 48 407 56 540 819
124115 29 72 78 216 83 928 66 125089 156
91 375 455 54 99 777 97 126017 43 160
254 304 858 83 951 127021 64 375 450 99
629 728 49 800 35 917 128018 214 98 445
521 60 0129146 27 073 424 46 542 609
39 764 893

130092 245 430 534 665 802 35 72 903
75 131173 381 445 513 96 693 132055 68
114 70 309 402 34 82 529 924 135197 221
64 95 300 35 419 920 49 134 142 202 66
308 50 658 722 23 85 834 135034 58 128
51 0630 875 819 83 912 136325 694 939
137011 539 655 136212 29 310 92 433 87
697 629 94 769 813 917 76 139050 173 323
512 47 623

140051 101 16 90 300 574 92 668 714
28 839 903 31 99 141045 101 39 421 501
34 613 71 731 99 821 61 142048 116 37 45
54 59 414 718 839 143075 78 100 315 89
47 0526 750 840 916 144196 222 87 390 638
145134 77 205 79 90 378 8 6412 60 571 717
42 819 24 906 17 36 77 146180 93 227 358
632 147001 156 91 262 453 564 636 70
858 930 90 148074 142 232 82 343 403 508
722 56 149085 99 102 58 379 443 58 607
54 736 898

150049 158 282 300 14 29 37 42 94
543 614 43 48 705 38 995 151093 71 196
214 309 440 595 605 37 725 817 60
152121 51 55 319 62 459 87 530 99 83 89 92 645
59 701 17 855 70 948 153228 404 520 88 650 778
884 154168 254 78 438 532 630 43 85 89 745 848
49 155044 110 203 29 43 66 84 343 86 558 86
675 736 95 904 156139 90 279 306 35 59 86 403
85 625 40 776 157003 4 514 381 700 2 67 96 825
54 908 158050 251 321 43 836 159083 155 342
432 41 737 982

III ciągnięcie

Wygrane po 250 zł

574 565 69 774 812 1122 443 44 53 610
2353 504 680 888 3219 434 613 862 966
4016 690 983 5065 231 408 35 90 710 904
38 6180 293 316 36 519 716 85 7017 278

304 18 48 959 8030 74 102 489 564 642

9038 261 84 352 805 75
10113 62 305 415 545 788 831 952 11043
138 43 235 374 411 96 780 881 12475 973
13008 370 591 694 725 14204 41 43 469
15044 237 720 891 16032 114 536 768 802
919 17067 348 695 777 924 18096 129 76
217 31 345 940 91 19084 630
20000 370 328 39 59 612 815 26 47 21385
485 514 63 667 81 818 22054 303 13 714
23002 120 295 306 589 606 10 750 24021
282 388 534 799 935 25187 98 776 26188
200 343 50 804 27390 571 787 28428 511
769 29117 427 553 612 775 928 54

30105 72 262 344 59 428 647 31042 277
330 58 448 508 638 771 853 32194 98 280
535 653 994 33005 94 261 483 653 525 34003
55 669 761 35777 93 816 36342 55 412 510
683 872 38193 98 215 326 441 636 819 915
39190 235 327 511 703

40145 230 383 526 41064 141 335 655 740
64 987 42491 910 43170 92 545 53 659 743
44015 176 692 741 845 45248 790 994 46445
522 50 806 7 130 58 89 218 300 927 80
48311 49089 215 441 89 672 844
50011 58 126 250 63 602 36 820 21 51138
219 400 592 743 861 52087 240 341 937
53111 443 556 649 54037 113 16 225 98
502 768 55074 93 415 47 850 56056 139 417
876 57177 88 220 72 783 970 58027 59744
919

60120 304 584 707 60 68 802 61102 86 99
344 99 430 82 95 656 71 62133 34 413 61
82 612 98 813 51 63943 64300 469 820
65053 81 252 553 851 66058 137 470 510
888 999 67838 68217 369 473 81 584 720
892 945 94 69069 209 88 356 673 815 29
98

70038 184 723 68 71091 349 564 687 795
880 72212 46 77 316 73000 44 130 58 440
61 934 74657 58 76 738 75062 130 38 266
322 699 878 76127 358 523 99 673 952 95
77146 325 438 555 798 78212 328 82 98 456
993 79626 894 904 54 99

80193 314 494 685 862 96 81057 107 223
70 81 618 902 82426 80 676 879 941 86
83110 457 840 904 84072 260 306 526 706
85104 455 555 622 49 78 713 894 86001 11
62 129 335 76 671 756 87114 91 397 500 7
90 88281 458 89124 247 347 483 759

90328 479 740 91128 325 491 501 841 72
92002 280 615 58 63 764 933 40 93074 309
78 634 753 72 842 904 95047 130 254 96224
414 636 98 754 901 58 97104 324 880 943
98084 155 295 597 645 701 48 804 34 41 72
99242 309 60 490

100121 386 421 75 622 799 950 75 101015
103 225 367 85 633 102168 76 88 394 510
22 674 878 103470 516 897 104073 121 335
721 838 105140 206 7 384 658 965 106273
334 436 741 946 107460 503 108104 10 262
439 623 40 838 65 109084 216 309 424 592
612

110248 503 65 99 749 80 111061 148 80
208 350 415 86 525 77 93 707 112212 502
644 788 113098 170 230 48 381 408 746 894
114171 279 523 115074 141 248 372 83 552
750 803 20 116069 427 34 53 516 72 949
117013 302 587 118179 363 550 660 753 998
119327 78

120085 173 463 619 121260 439 588 878
80 969 122097 143 566 81 753 880 123443
774 124237 463 844 125321 96 414 788 941
126162 279 411 511 639 797 127024 229 321
998 128015 67 200 67 300 643 129023 140
363

130216 335 57 131568 681 869 132207 354
133002 358 704 134528 637 68 817 964
135018 82 722 987 136326 461 618 137052
105 220 51 400 1 8 611 84 941 138086 316
70 400 593 985 139034 511 919

140330 463 547 631 782 93 141747 81
142023 79 255 716 870 983 143026 139 282
318 427 46 68 529 69 675 76 144010 383
88 461 582 729 40 800 91 145004 200 4 7
83 388 469 946 833 80 146100 35 50 372
461 91 555 840 911 71 147053 71 657 770
148039 83 108 206 22 333 80 561 149054
104 43 297 406 635 88 763 90

150169 290 737 70 841 151077 435 511
613 152501 52 686 731 153354 71 414 58
646 981 154057 913 155086 149 69 556
155402 586 737 808 57 157520 696 158253
312 419 95 72 680 159102 271 314 741

IV ciągnięcie

GŁÓWNE WYGRANE

Stafa dzienna wygrana z 20.000 padła na

nr. 63280
Zł. 75.000 na nr. 82310
Zł. 15.000 na

WALKA BYKÓW W MONT DE MARSAN

(Specjalny reportaż „Nowego Dziennika Wieczornego“)

ST JEAN DE LUZ, we wrześniu.

W kraju gdzie słońce jest stałym mieszkańcem i hojne zupa promienie na swych wybrańców wszystkich jest jasne, kolorowe, pstre. Może to tylko złudzenie, może odbłask słoneczny, ale faktem jest, że plakaty obwieszczone walkę byków ściskają się w oczy. Trudno nie zatrzęsć się przed nimi więc stałem i czytam, że dnia tego a tego, w Mont de Marsan (południowa Francja), odbędzie się walka byków, że sławny pogromca, mistrz ten a ten... (zresztą u diaska, cóż mnie to może interesować! Zawsze oburzam się na bestialstwo ludzi, którzy karmią drugich widokiem krwi, a teraz sama omai że nie mam ochoty zobaczyć raz prawdziwą walkę byków.

Pełna oburzenia na siebie, odwracam się plecami do plakatu i udaję się na plażę. Układam się na ciepłym piasku, a myśli zaczynają wirować: właściwie, wartoby raz w życiu zobaczyć taką walkę. Ostatecznie przecież można wyjść w środku. A zresztą, może nie będzie już biletów, może nie ma już miejsca w autobusie, może... Zrywam się i pędzę do biura podróży. Quelle bonheur! Właśnie jeszcze tylko jeden bilet i jedno miejsce w autobusie. Płacę 100 franków za podróż i miejsce na trybunic. Stało się! Teraz już muszę jechać!

W lekkin zdenerwowaniu czekam do niedzieli, aż wreszcie przychodzi „upragniony“ dzień. Przychodzę na miejsce spotkania „pakuję“ się do autobusu. Jest całkiem nowoczesny, z tych co to niewiadomo gdzie tył a gdzie przód, a wygląda jak mieszaniec tramwaju z buldogiem. Moich „współdelikwentów“ jest około trzydziestu. Po kilku minutach obowiązkowego, etykietalnego milczenia rozwiązują się języki i okazuje się że każdy przeżywa ten sam dreszczyk, ja, za wyjątkiem jednego „bywalca“. Jest to gruby pan, spocony, ciągle wycierający chusteczką twarz świecąca od potu. Ten ironicznie śmiecha się i w pogardliwym milczeniu przysłuchuje się „laickiej“ rozmowie. Nie wtrąca się do niej ani słówkiem, on jest „ponad“ tą rozmową.

Nasz build — autobus pokonuje bohatersko odległość 70 cju kilku km, dzieląc nas od celu w dwu i pół godzinach. Przybywamy na miejsce przeznaczenia na długo przed rozpoczęciem widowiska. Rozglądam się. Olbrzymi plac przed budynkiem jest pełen aut, ludzi i

sprzedawców. Oferują tu rozmaite przedmioty: wachlarze papierowe, palone orzeszki, miętowe cukierki i... miękkie poduszeczki. Przecież publiczność denerwuje się podczas widowiska, skacze na i miennych siedzeniach a to nieraz bywa przykre w skutkach. Dlatego każdy przewidujący wicz już na pół godziny przed rozpoczęciem spektaklu zaopatruje się w 1-no frankową poduszczkę.

Wchodzimy do środka. Nasze miejsca są tuż naprzeciw stajni i na szczęście położone są w cieniu. Ze złośliwą przyjemnością obserwujemy naszych sąsiadów z przeciwka, jak w szalonym słońcu poszycają się stopniowo części swojej garderoby, pozostając omalże nie w samych słomkowych kapeluszach. W pewnej chwili obok nas podnosi się sześciu trębaczy i fanfara, która brzmi dość fałszywie (to pewno egzotyzm) zapowiada rozpoczęcie widowiska. Prawie równocześnie otwiera się wielka brama tuż obok stajni i oto przed oczyma widzów defilują bohaterowie dzisiejszego spektaklu. Są więc toreadorzy z trójkątnymi czapkami na głowach, są matadorzy i pikadorzy na koniach. Te ostatnie to najsmutniejsi bohaterowie. Cała ta pstra para, po obejściu areny w okoliczności, zostawiając jakieś dziwne uczucie podziwu i niepokoju.

Ale oto główny bohater! To był numer jeden. Wylatuje ze stajni jak opętany, chce całą swoją energię wyładować w tym swawolnym tańcu po arenie. Ba żeby mu pozostawiono swobodę, ale z czterech stron zza wąskich drzwi czek, wybiega czterech bajecznie kolorowych ludzi z czerwonymi płachtami w rękach, drażnią go, drażnią. To toreadorzy. Byk szaleje! Czerwony kolor zawsze doprowadza go do wściekłości, a cóż dopiero teraz, gdy zaszyty który jeszcze w stajni otrzymał, bardziej jeszcze podburza jego krew. Pędzi więc jak szalony, z jednego krańca areny w drugi — od jednego czerwonego koloru do drugiego, ale cóż, kiedy toreadorzy zręczniejsi są od niego. Umykają za drzewiczki, w które on może tylko z wściekłością uderzyć rogami. Jest teraz u szczytu. Goniąc za czerwonymi płachtami nie zauważył, jak na arenę wprowadzono pikadora. Człowiek ten ubrany równie pstro jak inni wyróżnia się tyko szerokim dżokejskim kapeluszem. W ręku ma olbrzymią pikę, której koniec posmarowany jest trucizną (o czym po-

informował mnie potem mój sąsiad) i sztywno siedzi na koniu, przykrytym twardą derą. Konia prowadzi dwóch służących, ponieważ biedne zwierzę ma związane oczy. Niech nie wie że idzie na śmierć.

Toreadorzy usuwają się w bok i byk nagle czuje się wolny, sam. Ogląda się wokół. Cóż to, naprzeciw niego jakiś śmiać na koniu patrzy mu wyzywająco w oczy. Trzeba ukarać tego zarozumiałca. Zwierzę rusza w jego stronę, nie bardzo spiesząc się, obmyśla po drodze plan działania. Idzie z pochyloną głową, z rogami wymierzonymi wprost w przeciwnika, jest już koło niego. Wtem, ach szalony ból w grzbiecie. Nbił się na pikę trzymaną przez człowieka siedzącego na koniu. To boli i rozwściecza! Mimo dotkliwego bólu i upływu krwi siły jeszcze nie opuściły byka. Wciąż z pochyloną głową szuka rogami przedmiotu swej nienawiści. Trafił w jakieś ciało, grzebie się w nim rozdzielając je na strzępy. To brzuch konia. Pikador wciąż pogłębia ranę na grzbiecie byka podczas gdy ten mści się na nieszczęsnym koniu. Wypruła mu całe wnętrzności, biedne zwierzę rży wierzga nogami i zrzuca z siebie człowieka z piką. Koze, teraz byk pędzi na niego już jest obok, rozszarpie go niechybnie, jak to z koniem zrubia. Ale nie. Pikador zrywa się i z pomocą służących zmyka z areny. Byk powraca do swej nieszczęsnej ofiary, do biednego konia, który już ledwo dyszy. Z trudem udaje się toreadorom odciągnąć go od nieszczęsnego zwierzęcia. Koń z wyprutymi wnętrznościami walczy ze śmiercią. Jakiś litościwy sługa skraca mu męki ucięciem sztyletu. Jeszcze parę drgawek przedśmiertnych i koń sztywnieje. Przykrywają go derą.

Dzieje się to wszystko na boku, podczas gdy toreadorzy zów harcują z bykiem. Jeden spośród nich staje naprzeciw byka w odległości jakichś 50 kroków, trzymając w podniesionych rękach dwie laseczki zakończone ostrymi haczykami jak harpuny. Wchodzi to do ciała łatwo, ale wyjąć z niego nie może. Byk zauważył go, pędzi na niego i tamten biegnie mu na przeciw. Okropność, przecież byk nadzieje go na rogi! Ale oto toreador z niezwykłą zręcznością, w biegu wbija obie laseczki w grzbiety byka, ponad jego głowę, jedną tuż obok drugiej, i... już go nie ma. Dzieje się to trzy razy, i bledne szalone zwierzę, z sześcioma pałkami w grzbiecie, z olbrzymią krwawiącą raną od piki jest jak opętane. Żeby mu choć teraz się udało zanurzyć rogi w jednym z tych przeziębionych oprawców nie zostawiłby z niego najmniejszego strzępka! Aha jest tam. Stoi wyzywająco z czerwoną płachtą vis-a-vis niego. Tym razem to matador. Podczas gdy celem toreadora jest zmęczenie byka, on, matador, bawi się z nim. Kiedy rozjuszony zwierzę pędzi na niego, on nie ucieka. Stoi obłema stopami mocno na ziemi i gdy byk jest już tuż tuż, obok

zwiska? — odparła niepewnie młoda kobieta języku francuskim.

— Brown, konsul Wielkiej Brytanii.

— Jestem sama w domu! — zawołała młoda kobieta — pan Fielmoore odszedł i nie wróci przed wieczorem.

— Ależ proszę pani — napierał mr Brown — mam mu powiedzieć coś bardzo ważnego.

— Niestety, nie mogę na to nic poradzić...

W trakcie tego dialogu otworzyły się cicho drzwi z sąsiedniego pokoju. Na ich progu ukazał się jakiś młody mężczyzna w pyżamie.

— Co to za hałas? — zapytał.

— Czy mam przyjemność mówić z panem Fielmoorem? — rzekł Brown.

— Tak, to ja. Czym mogę panu służyć?

Konsul wymienił mu cel swej wizyty.

Wysłuchawszy go do końca, zakochany młody człowiek zawołał:

— Nigdy tego nie zrobię. Nigdy.

I objawszy piękną miss Wright dodał:

— Proszę powiedzieć memu stryjowi, że może sobie zatrzymać swoje pieniądze. Jestem szczęśliwy i nie zrezygnuję z mej ukochanej dla marnych pieniędzy!

Mr. Brown począł zaklinać młodego człowieka, by pamiętał o wiekim nazwisku i dostojnym rodzie, który był bliski wygaśnięcia, odmalował wymownie wielkoduszność stare-

go lorda Nordfaksa i dodał w końcu, że mr Fielmoore będzie mógł pojechać do Anglii w towarzystwie swej przyjaciółki.

Mówił tak przekonująco, używał tak nie zawodnych argumentów i posługiwał się tak szlachetnym patosem, że młoda para dała się w końcu przekonać ze łzami w oczach.

— Czy jest pan jednak pewny — pytała raz po raz Dolly — że lord Nordfax zgodzi się na nasze małżeństwo?

— Nie mogę tego jeszcze stanowczo powiedzieć — odparł mr Brown — ale zdaje mi się, że nie odmówi niczego swemu ukochanemu bratanekowi.

W kilka minut później mr Harry począł w towarzystwie Browna zwiedzać największe sklepy w mieście. Konsul zauważył dotkliwe braki w garderobie obojga młodych. Zakupił więc dla obojga ubrania i suknie, zamówił też dwa miejsca w wagonie sypialnym pociągu wieczornego, a wróciwszy do hotelu, wyrównał cały rachunek.

— Ach, jak będziemy szczęśliwi — westchnęła Dolly.

Wieczorem para kochanków w nowej już garderobie z eleganckimi walizkami wsiadła do zarezerwowanego dla niej przedziału. Na kilka chwil przed odjazdem pociągu Mr Brown przystąpił do okna wagonu i wcisnął

dyskretnie Harry'emu grubo naładowany portfel do ręki.

— Proszę to wziąć. To pieniądze, które przysłał dla pana stryjaszek.

Po krótkim wahaniu Harry przyjął portfel.

Pociąg opuścił dworzec. Stojący na peronie Mr Brown przez dłuższą jeszcze chwilę wymachiwał swym kapeluszem szczęśliwy, że tak szybko wywiązał się ze swego zadania. Jego wóz stał przed dworcem kolejowym. Kazał się zawieść do domu.

Nagle wpadło mu na myśl, że powinien donieść lordowi Nordfaxowi o pomyślnym zakończeniu całej sprawy. Znalazłszy się u siebie, zamówił rozmowę telefoniczną z Londynem, a potem rozparł się w fotelu i zadowolony ze siebie zapalił cygaro.

Niehawem zadzwonił telefon.

— Hallo, czy lord Nordfax? — zapytał konsul.

— Lorda tu nie ma — brzmiała odpowiedź.

— Kiedy wróci do domu? Co? Czy pan swariował? — mr Brown zblił jak ściana.

— Co? Co pan mówi? Wróci dopiero za 2 miesiące? A gdzie jest teraz?

— Lord Nordfax jest od sześciu miesięcy w Indiach.

Mr Brown opadł z głuchym jękiem na najbliższe stojące krzesło.

niego, przesuwając rękę z płachtą w bok, a byk sądząc, że właśnie za tą płachtą ukrywa się ten zniechęcony wróg, pędzi na płachtę, ociera się o matadora, ale tamten się nie rusza. Patrzcie, teraz ukiąkł, najpierw na jedno kolano potem na oba, i tak zryczaśnie wywija matę że byk wciąż pędzi obok niego nie mogąc w niego samego ugodzić. I oto byk zaczyna się cofać. Nie spuszcza oka ze swego dręczyciela, o nieba, byk boi się matadora! Ten podchodzi swobodnie do niego, głaszcze go po głowie między rogami, odwraca się od niego tyłem, wciąż z czerwona płachtą w ręku, kłania się publiczności, zbiera oklaski, a byk wciąż stoi, jak zahipnotyzowany.

Teraz następuje epilog. Matador ma zabić byka. Podchodzi do publiczności, zdejmując czapkę z głowy i rzuca ją wybranej swego serca. W jej to imieniu będzie walczył z bykiem w rękę trzymając schowaną pod matą długą szpadę. Jeszcze kilka harców z bykiem, aż uzyskawszy właściwy moment, podchodzi całkiem blisko i wbija mu w grzbiet szpadę, aż po samą rękę. Okropność. Nie wolno, żeby milimetr ostrza był widoczny. Tego zwykle byk już nie wytrzyma i pada, ale ten ma jakieś niepojęte siły. Jeszcze rzuca się i miota, jeszcze wciąż pewnie stoi na wszystkich czterech nogach. Matador bierze drugą szpadę i doskonale obliczonym ruchem zda się, że tylko dotyka czoła zwierzęcia. Trafiał w skroń. W jednej sekundzie byk się przewrócił. Już nie żył.

Zrywa się burza oklasków, lecą na arenę wachlarze, poduszki, kapelusze, co kto ma pod ręką. Krzyki, wiwaty. Wjeżdżają dwa konie, przywiązane się do nich ciała byka i dla uczczenia matadora, wlecze się naokoło areny. Potem ucinają bykowi uszy i te otrzymuje matador. To wielkie „odznaczenie”. Wywlekają byka i martwego konia, i zasypują ślady krwi na arenie.

Pierwsza runda skończona.

Służący przygotowują arenę do następnej rundy jest ich bowiem aż sześć, ale ja już mam absolutnie dość tej zabawy. Dostałam bólu głowy, nie dobrze mi po tej ohydzie. Aparat fotograficzny, który trzymam w rękach tak drży, że już z góry jestem pewna, że wszystkie zdjęcia są porużone. Bo też trudno zachować zimną krew przez cały ciąg tej obrzydliwej masakry. Odwracam się od areny i obserwuję publiczność. Dla tego samego warto było tu przyjść.

Przedemną siedzi cała rodzina, matka ojciec syn i córka. Matka niewiasta w wieku balzakowskim, żażywna jejmość, wyciągnęła przed siebie daleko nogi i... daje słowo, chrapie! Głośno miarowo chr...pi... chr...pi... Nie mogę uwierzyć. O jak nie córka lat może osiemnastu, widać nie wdała się w mamusię. Nie potrafi nad tą rzeczą jak zniechanie się nad zwierzętami przejechać do porządku. Wyraźnie widzę, że się źle czuje. Matuchna we śnie wsparła się o nią, więc ona się ruszyła, ale niehawem zerwie się i zacznie się przedzierać przez całe zastępy nóg, kolan, butów, byle przedzej stąć, byle jak najdalej od tej ohydzy. Reszta rodziny nawet nie zauważyła jej odejścia. Ojciec zdjął marynarkę, podwinął rękawy koszuli i coraz to przeciera chusteczką potem zroszone czoło. Upał jest straszliwy i do tego nasz ojczulek jeszcze się denerwuje. Podjudza byka, krzyczy na matadora, wygwizduje go, oklaskuje, zależnie od okoliczności. Skacze na swym kamiennym siedzeniu, wstaje znowu na świad, co wyraźnie denerwuje jego młodego syna. Ten znów jest uosobieniem zimnej krwi. To znawca! Wie co w danej chwili powinien być zrobić pikador jak miało się zachować kot, gani niefortunne ustawienie się toreadorów, chwali prawidłowy ruch matadora.

Patrzę w drugą stronę, za siebie wszędzie ci sami sapiący z gorącą denerwujący się, gwiżdżący i apiadujący ludzie. Mało kobiet bierze wespół z mężczyznami taki czynny udział w widowisku. Wciąż widać którąś wstającą i z trudem torującą sobie drogę ku wyjściu. I ja mam już tego dość. Pierwsza runda zbliża się ku końcowi. Matador już celuje szpadą w grzbiet byka, uderza z całą siłą i trafia w kręgosłup. Szpada rozpryskuje się we dwoje. Jak najprędzej uciec stąd już nigdy, nigdy więcej nie być na podobnym widowisku!

OLGA BERTRAMÓWNA.



— a to pan zna?

Ça c'est Paris!

Grupa turystów amerykańskich zwiedza Montmartre. Oprowadzający ich przewodnik mówi tak szybko, że jego objaśnienia stają się zupełnie niezrozumiałe.

Jakiś przechodzień zwraca mu na to uwagę.

— To nie ma żadnego znaczenia — odpowiada przewodnik. — Oni i tak nie znają francuskiego!

Uśmiech Temidy

Sędzia P... jest niezwykle pedantem. — Przed paroma dniami przesłuchiwał świadka w sprawie o zabójstwo.

— Był to tak straszny widok — powiedział w pewnym momencie świadek — że włosy stanęły mi na głowie!...

— Zwracam świadkowi uwagę — odewał się rzeczowo sędzia — że zeznaje pod przysięgą!

I myśmy byli młodzi

Aktor W... zostawia swe nowe, lilipucie auto, na parkingu w pobliżu hotelu Europejskiego i wchodzi do kawiarni.

Po powrocie spostrzega pod wozem wielką kałużę — najwidoczniej rezultat defektu chłodnicy.

— Bodaj to diabli! — mruczy gniewnie.

— Niech się pan nie denerwuje — odzywa się kierowca stojącej obok potężnej limuzyny — przecież to jeszcze takie małe!

Wykorzystanie okazji

Pewien człowiek wyratował młodego chłopca z rzeki, kupił mu nowy kapelusz, ubranie, hieliznę i odprowadził do matki. Matka bardzo mu podziękowała mówiąc:

— Po tym, gdy pan tyle zrobił dla mego syna, niech pan przyjmie do wiadomości, że on nie ma także ojca.

W Szkocji

Do apteki w Edynburgu wpada Szkot.

— Co pan zrobił? — woła do aptekarza — zamiast chininy dał pan mojej teściowej strychniny...

— Święty Boże! — woła aptekarz — a więc pan musi dopłacić złotówkę...

Literatura

Wyjątek z powieści:

„Elżbieta przysłała na świat wśród mrocznych uliczek przedmieścia Londynu, podczas gdy jej lekkomyślna matka wesoło bawiła się w Paryżu”.

Wież i miasto

Rzecz dzieje się na szosie myślenickiej:

— Co? — oburza się automobilista. — Pięć złotych chcecie, gospodarzu za tego przejechałego kurczaka.

— Ano, już niech tam będzie — odpowiada kmiotek — policzę panu siedem pięćdziesiąt za dwa!...

bilatka

Obchodząca obecnie 40 lecie swego panowania królowa Wilhelmina wywiera wielki

Radio na dziś

Poniedziałek, 12 września.

KRAKÓW; 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze; (gielda zbożowa); 15.15 „Bogactwo pośmiertne Tut-tankh-amena” — pogadanka dla dzieci starszych, wygł. Jan Zatora; 15.30 „Czy wiecie, że...” w opr. dr. Jana Reguły; 15.45 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry jazzowej Rozgłośni lwowskiej pod dykt. T. Seredyńskiego, duetu refrenistów (A. Brydak i Zbigniew Wyskiel), Love Short — piosenki lekkie i duetu gitar hawajskich „Tahiti” — Transmisja z pawilonu radiowego na Targach Wschodnich we Lwowie; 16.45 „Konstanza, Pirens, Stambuł — pogadanka; 17 „To i owo”; 17.10 Z Katowic: Audycja wymienna. Trio rozgł. katowickiej; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Pogadanka sportowa; 18.10 Pieśni w wykonaniu J. Trzaski. Przy fortepianie Teodor Ryder; 18.30 Audycja strzelecka; 19 Tr. „Dni mickiewiczowskich” w Nowogrodku; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Z przeszłości” — koncert rozrywkowy. Wyk.: Chór męski „Echo” pod dyr. K. Majerana i orkiestra salonowa pod dyr. J. Leszczyńskiego, w przerwie: „Podwójny człowiek” — wg. noweli Bolesława Prusa. Radiofonizacja Z. Hierowskiego, w wykonaniu zespołu „Śląskiej Poczytówki”; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Kłusarz Kędziora: „Pani Kaletowa” (odcinek prozy), czyta autor; 21.10 Chór Dana w swoim repertuarze; 21.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka z płyt; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Pogadanka polnicza; 19.15 Koncert poświęcony pamięci kompozytora Idelsona w wyk. Efraima Goldsteina (skrzypce) przy akomp. Arie Sachsa. W programie: dwie pieśni z opery „Jefte” oraz pieśni ludowe; 19.40 Pogadanka z życia zwierząt; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, dziennik wieczorny; 20.15 Program angielski: komunikaty; 20.30 Przegląd polityki międzynarodowej (G. Lichteim); 20.45 Koncert wieczorny. W programie Rymyskiej-Korsakow, Szaliapin, dwie arie z opery „Borys Godunow” (płyty); 21.15 Pieśni dla dzieci (Mozart, Schubert, Brahms, Dworak i inni); 21.30 Koniec programu.

*

18 BELGRAD: Koncert chóru; LONDYN REG.: Koncert orkiestrowy; LYON: Koncert ork.; — RADIO PARIS: Recital fortepianowy; 18.25 DROITWICH: Koncert solistów; 18.30 SOFIA: Piosenki; 18.40 BUDAPEST: Sonaty na skrzypce i fortepian; TULUZA: Melodie filmowe; 19.45 PARIS PTT.: Recital wiolonczelowy; 18.50 RADIO ROMANIA: Recital śpiewaczy.

19 DROITWICH: Melodie ulicy londyńskiej; FLORENCJA: Muzyka i piosenki; 19.25 BUDAPEST: Koncert symfoniczny; 19.30 MEDIOLAN: Muzyka rozrywkowa; RADIO ROMANIA: Koncert wieczorny; RZYM: Muzyka rozrywkowa; 19.35 OSLO: Muzyka lekka; 19.45 SOFIA: Koncert symfoniczny; TULUZA: Muzyka organowa; — 19.50 HILVERSUM: Koncert ork.

20 BELGRAD: Transmisja z Opery; LONDYN: Melodie taneczne; — 20.15 DROITWICH: Koncert Wagnerowski z Queen's Hallin; KOPENHAGA: Melodie operetkowe; 20.25 OSLO: Koncert ork. symfonicznej 20.30 LILLE: Koncert symfoniczny, dyr. Rosenthal; POSTE PARISIEN: Muzyka lekka; RADIO PARIS: „Orfeusz” — opera Glucka; 20.45 SOTTENS: Muzyka dwufortepianowa.

21 LONDYN REG.: Melodie filmowe i kabaretowe; POSTE PARISIEN: Muzyka lekka; 21.10 BUDAPEST: Muzyka cygańska; 21.25 KOPENHAGA: Koncert dawnej muzyki w wyk. orkiestry i solistów; 21.30 TULUZA: Melodie argentyńskie; 21.45 RADIO ROMANIA: Koncert nocny; 21.55 FLORENCJA: Muzyka lekka.

22 SOFIA: Muzyka taneczna; 22.15 LAHTI: Muzyka lekka; 22.15 OSLO: Koncert rozrywkowy; 22.20 DROITWICH: Utwory Schuberta w wyk. orkiestry; 20.30 FLORENCJA: Muzyka taneczna; KOPENHAGA: Muzyka kameralna; LONDYN REG.: Muzyka taneczna; 22.40 RZYM: Muzyka taneczna.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna; 23.10 BUDAPEST: Muzyka taneczna; DROITWICH: Muzyka taneczna.

wpływ na politykę swego kraju nie tylko na mocy szerokich prerogatyw konstytucyjnych ale i dzięki swemu osobistemu autorytetowi.

— Jedynym królem w Europie — powie dział niedawno premier Colijn — jest królowa Wilhelmina!

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Tragiczny finał miłości na „torze śmierci” w Bronowicach

Samobójstwo muzyka i jego przyjaciółki. — Śmierć pod kołami pociągu

Tor kolejowy w Bronowicach pod Krakowem zyskał sobie smutne miano „toru śmierci”. W tym to miejscu, rozgrywa się co jakiś czas tragiczny finał ludzkich cierpień i namiętności. Tutaj znajduje się zwłoki samobójców, którzy pod kołami przejeżdżającego pociągu szukają ucieczki przed życiem.

W tym to miejscu rozegrał się dziś tragiczny finał dramatu miłosnego. Było to około godz. 6 rano, niedaleko znajdującego się tam fortu.

Przejeżdżał właśnie pociąg osobo-

wy nr. 32, jadący z Krakowa w kierunku Mydlnik. W chwili, gdy pociąg wykonał się z za zakrętu, wybiegła nagle na tor para ludzi, którzy rzucili się pod koła pociągu.

O zatrzymaniu pociągu i uratowaniu samobójców nie mogło już być mowy. Ponieśli oni śmierć pod kołami, które zmasakrowały ich doszczętnie. Po zatrzymaniu pociągu wydobyto zwłoki samobójców, które później, na zarządzenie władz prokuratorskich, przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Niebawem zostało ustalone, że samobójstwo popełnili 23-letni Adam Edward Gnojek, muzyk, zamieszkały przy ul. Kazimierza Wielkiego 15 i 18-letnia Kazimiera Komenda.

Oboje znali się od dłuższego czasu i kochali się gorąco. Na drodze do szczęścia stanęły im jednak nieprzezwyciężone przeszkody, wobec czego postanowili pozbawić się życia i zamiar swój zrealizowali.

Wypadek ten odbił się głośnym echem w okolicy i wywołał przynębiające wrażenie.

Inspekcja na budowie drogi zakopiańskiej

Przeprowadzona przez p. a. okręgowego inspektora pracy inż. Królikiewicza oraz insp. pracy 43 obwodu p. Gana inspekcja przy budowie drogi zakopiańskiej trwała dwa dni i objęła odcinki: Chabówka — Nowy Targ i Nowy Targ — Zakopane. W toku inspekcji zbadano warunki bezpieczeństwa i

higieny zarówno na samych robotach jak i w barakach sezonowców.

W związku z tym oczekiwać należy w najbliższych dniach wydania odpowiednich zarządzeń, mających podnieść stan bezpieczeństwa i higieny pracy.

Powłoka balonu stratosferycznego nie została jeszcze przewieziona do Zakopanego

Informacje, jakie ukazały się w prasie o transporcie powłoki balonu „Gwiazda Polski” specjalnym pociągiem z Legionowa do Zakopanego, są niezgodne z prawdą.

W dniu dzisiejszym odbędzie się dopiero próba szczelności gondoli hydroplanowej, a dopiero po jej pozytywnym wyniku może się odbyć transport gondoli do Doliny Chochłowskiej. Ustalono następującą kolejność przewozu poszczególnych części balonu: Po przewiezieniu gondoli, jej pomalowaniu w

Chochłowie, dostarczone zostaną na miejsce przyrządy naukowe i nawigacyjne i wmontowane w gondolę. Z kolei przywiezione zostaną z Mościc butle z wodorem sprężonym do 150 atmosfer. Jako ostatnia dopiero sprowadzona zostanie najczulsza część balonu, jego powłoka. Z chwilą przetransportowania wszystkich części stratostatu do Doliny Chochłowskiej ogłoszone zostanie t. zw. „pogotowie pogody”.

Kto okradł zarząd budowy fermentowni Monopolu Tytoniowego w Czyżynach?

W pierwszych dniach lipca br. głośną była sprawa zagadkowej kradzieży większej sumy pieniężnej z mieszkania Władysława Kisiela, buchaltera warszawskiego przedsiębiorstwa budowlanego: „Inż. Czesław Podlewski, Wacław Słobodziński i Ska”, prowadzącego budowę fermentowni zakładu uprwy Państw. Monopolu Tytoniowego w Czyżynach pod Krakowem. Wówczas to, w nocy na 10 lipca nieznani sprawcy dostali się do mieszkania buchaltera i skradli żelazną kasetkę, w której znajdowała się kwota 11.771

zł. 95 gr., przeznaczona na wypłaty robotników budowlanych.

Pod zarzutem dokonania tej kradzieży aresztowano trzech mieszkańców Mogiły: Stanisława Chojnackiego oraz braci Kazimierza i Jana Stelmachowskich. Na podstawie dochodzeń, trwających kilka tygodni, władze śledcze ustaliły szereg ciekawych okoliczności z życia aresztowanych, które stały się podstawą aktu oskarżenia, doręczonego już sprawcom, przebywającym we więzieniu krakowskim. Rozprawa odbędzie się w najbliższym czasie.

Robotnik spadł z rusztowania na ul. Pijarskiej

Tragiczny wypadek zdarzył się dziś około godz. 9.30 przed południem na ul. Pijarskiej 2. Spadł tam z rusztowania zatrudniony przy budowie 20-letni Józef Tomczyk, robotnik, zamieszkały w Prądniku Czerwonym. Doznał on ogólnych kontuzji i został przez karetkę Pogotowia Ratunkowego przewieziony do szpitala.

Dorożkarz przebił nożem szofera

W restauracji Habera przy ul. Siennej doszło do bójki między pijanymi gośćmi, podczas której szofer Walerian Sołtyk (ul. Tarnowskiego 10) przebity został trzykrotnie nożem w plecy przez pewnego dorożkarza. Ciężko ranemu udzielił pomocy lekarz Pogotowia, po czym przewiózł Sołtyka do szpitala św. Łazarza.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, godz. 8 wiecz.: „Pociąg do Wenecji”

REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „Dunia, córka poczmistrza” (Harry Baur)

APOLLO: „Marco Polo” (Gary Cooper)

ATLANTIC: „Kurier carski” (Adolf Wohlbruck) i „Niewinnie się zaczęło” (Loretta Young Tyrone Power).

LOPP: „Wielka grzesznica” (z Polą Negri).

PROMIEN: „Znachor” (K. Junosza-Stępowski).

STELLA: „Łódź śmierci”.

ŚWIT: „Wielki dzień” (Barbara Stanwyck, Preston Foster)

SZTUKA: „Pensjonat Mimoza” (Francoise Rosay)

UCIECHA: „Druga Młodość” (Maria Górczyńska i K. Junosza-Stępowski).

WANDA: „Złotowłosa” (Jeannetta MacDonald i Nelson Eddy)

Tragedia nielegalnych emigrantów

Żywiec, 12. 9. (R) Przed Sądem Okręgowym z Wadowic na sesji wyjazdowej w Żywiecu stanęli onegdaj dwaj Żydzi z Sosnowca: Aron Dymand i Mojżesz Samuel, oskarżeni o nielegalne przekroczenie granicy polsko-czechosłowackiej pod Zwardoniem. Oskarżeni podali na swą obronę, że chcieli za wszelką cenę dostać się do Palestyny przez Czechosłowację, a nie mając innej drogi usiłowali przekroczyć zieloną granicę. Sąd skazał obojgu po dwa i pół miesiąca aresztu.

Mistrzostwa tenisowe Ameryki

W Forest Hill na mistrzostwach tenisowych Ameryki osiągnięto wczoraj następujące ciekawsze wyniki: Kukuliavic (Jugosł.) — Surface (Ameryka) 6:1 6:3, 6:1, Peytal (Francja — Fishbach (Amer.) 6:2, 6:4, 6:3. Riggs (Amer.) — Shaves (Anglia) 6:3, 6:3, 4:6, 1:6, 6:4. Puncce (Jugosł.) — Weston (Australia) 6:0, 6:2, 6:2. Bromwich (Austr.) — Shields (Amer.) 1:6, 10:12, 10:8, 6:2, 6:2. Mako (Amer.) — Kovacs 6:0, 6:2, 8:6.

Nowy rekord światowy w skoku w wyż

Lekkoatletki niemieckie odbyły ostatnią próbę przed mistrzostwami Europy: zawody wykazały dobrą formę zawodniczek. W skoku w wyż Dora Ratjen ustaliła nawet rekord światowy wynikiem 1,67, lepszym o centymetr od jej własnego rekordu światowego.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Terminarz XII Igrzysk Olimpijskich został już ustalony

W sobotę obradował w Helsingforsie komitet XII Igrzysk Olimpijskich 1940 r. Na posiedzeniu uchwalono terminarz poszczególnych zawodów olimpijskich, który przedstawia się jak następuje:

Sobota 20 lipca uroczyste otwarcie Igrzysk
od 21 — 27 lipca zawody lekkoatletyczne
od 26 lipca do 3 sierpnia pływanie

od 21 do 24 lipca walki grecko-rzymskie
od 27 do 29 lipca walki w stylu wolno-ame-
rykańskim

od 25 do 26 lipca podnoszenie ciężarów
od 30 lipca do 4 sierpnia boks
od 29 lipca do 1 sierpnia gimnastyka
od 21 do 25 lipca pięciobój nowoczesny

od 25 — 28 i 30 lipca kolarstwo
od 29 lipca do 3 sierpnia hippika
od 21 lipca do 3 sierpnia piłka nożna
od 24 do 27 lipca strzelanie
od 30 lipca do 2 sierpnia wioślarstwo
23 — 26 i 29 — 30 lipca żeglarstwo
25 i 27 lipca regaty kajakowe.

SKOMPLIKOWAŁA SIĘ SYTUACJA W ROZGRYWKACH O WEJŚCIE DO LIGI OKR.

W Krakowie rozegrano wczoraj mecz o wejście do Ligi Okręgowej między dwoma zespołami miejscowymi K. S. Dąbskim a Kablem, który zakończył się niezbyt przekonującym zwycięstwem pierwszych w stosunku 2:1 (2:0). Pokonani przewyższali zwycięzców w linii ataku, gdzie wyróżnili się zdobywca bramki Mycioń, Jurek i Boligłowa, mieli poza tym dużą przewagę w polu, zwłaszcza po przerwie.

W drugim meczu, rozegranym w Nowym Sączu, Mościce przegrały z Sandecją 0:2, osłabiając znacznie swe szanse na wejście do Ligi Okręgowej. Duża stawka tego spotkania wywołała olbrzymie zainteresowanie publiczności, która mimo niepogody zjawiała się na stadionie w rekordowej liczbie 3.000 osób.

* * *

W klasie A Legia rozgromiła coraz słabiej grających Wawel 7:1 (1:0), którego bez naj-

mniej ambicji grający obrońcy i bramkarz prześcigali się w ułatwianiu przeciwnikowi zdobywania punktów Rakowiczanka pokonała Spartę, po zaciętej walce, w stosunku 1:3 (0:0), przyczem wyróżnili się obaj bramkarze. Siła, pokonawszy niedawno Nadwiślan, odniosła znowu zwycięstwo nad Bronowianką, bijąc ją 2:1 (1:0). Strzelcami bramek dla zwycięzców byli Rosenblum i Goldstein. Łobzowianka zwyciężyła K. S. Bocheński w stosunku 2:0 (2:0), przewyższając gości zwłaszcza w linii ataku. Unia wygrała ze Skawiną 2:0. Prądniczanka pokonała po ambitnej grze Czarnych 2:1.

W grupie rezerw Cracovia II. pokonała Olśzę II. 2:1 (1:1), Makkabi II. zwyciężyła Koronę II. 5:2 (1:0) i wreszcie Wisła II. rozprawiła się z Grzegórzeckim II. 4:1 (1:0), przyczem bramki zdobyli dla niej (Rupa (3) i Wandas (1).

SLAVIA (Praga) ZWYCIĘŻA FERENCVAROS 2:0 i zdobywa puchar Europy Środkowej

W niedzielę po południu na stadionie budapeszteńskim w obecności 40 tysięcznej liczby widzów rozegrał się finał rozgrywek piłkarskich o puchar środkowej Europy pomiędzy miejscową Ferencvaros a praską Slavią. Punktualnie o g. 4-tej sędzia, Anglik Jevvei daje znak do rozpoczęcia meczu. Pierwsza połowa upływa bezbramkowo. Obie drużyny czynią rozpaczliwe wysiłki, celem zdobycia bramki, jednak bezskutecznie. Węgrzy są stroną silniej atakującą, natomiast Czesi grają spokojnie, ale bardziej celowo. Węgrzy uzyskują sześć kornarów, wobec siedmiu uzyskanych przez Slavię. Obie strony pokazały grę stojącą na niezwykle wysokim poziomie, przy czym obaj bramkarze ratowali często w ostatniej chwili.

Dopiero w drugiej połowie Slavia, która zaczyna ostro atakować, uzyskuje w 13 minucie pierwszą bramkę ze strzału Vyplatila, który otrzymał piłkę od Bicana i skierował ją z odległości 14 m. do bramki. — Przez następne 20 minut Czesi mają przewagę, poczem dochodzi do głosu Węgrzy. Zarówno jednak ataki Tischa, jak i Toldiego rozbijają się o znakomitą obronę czeskiego bramkarza. Węgrzy zdobywają dwa kornery, ale atak ich jest miękki pod bramką przeciwnika, a gra obrońców, a w szczególności bramkarza czeskiego, paraliżuje wszystkie niebezpieczne zagrania Węgrów.

W 27 minucie prawoskrzydłowy Simaszek otrzymuje piłkę i głową strzela drugą bramkę.

Węgrzy atakują w dalszym ciągu, jednak bez skutku. Bramkarz czeski broni w sytuacjach wprost beznadziejnych. Na kilka minut przed końcem Slavia cofa się pod bramkę i muruje się wobec zaciętych ataków Węgrów. Jeszcze w ostatniej minucie gry Węgrzy zdobywają kornera, jednak bez rezultatu. Stosunek kornarów wynosi 14:4 na korzyść Węgrów.

Zwycięstwo Czechów było zupełnie zasłużone. Mieli oni przewagę tak techniczną, jak i taktyczną i górowali niemal przez cały czas meczu. Już od początku gry można było zauważyć, że drużyna węgierska jest zdenerwowana, podczas gdy Czesi zachowywali zupełny spokój. Najlepszymi z drużyny Slavji był środkowy napastnik Nosier i bramkarz Koksay, którzy poza tym byli najlepszymi na boisku. W obronie najlepszą formę wykazał Taussik, zaś w ataku piękną grę zademonstrował Bicani. W drużynie węgierskiej wyróżnili się w ataku Tantis i Lazar, który zwłaszcza w pierwszej połowie zaprezentował dobrą formę. Obaj osłabili jednak w drugiej części. Stały był Sarossi, który grał poniżej swej zwyczajnej formy. Sędzia Jevvei, Anglik, prowadził zawody od początku do końca starannie i bezbłędnie.

—oo—

Polonia chce grać u siebie ale bez publiczności

Kierownictwo sekcji piłkarskiej Polonii postanowiło, mimo zamknięcia boiska przez Li-

gę, rozegrać mecz ligowy z Warszawianką 2. października na własnym boisku, ale bez publiczności.

Nie wiadomo jak Liga ustosunkuje się do tego projektu.

Walasiewiczówna na zawodach propagandowych w Gdańsku

W Gdańsku odbyły się w niedzielę propagandowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez Polską Radę Sportową.

Na zawodach startowała, entuzjastycznie powitana przez publiczność, Walasiewiczówna. Startowała ona w trzech konkurencjach, zajmując trzy pierwsze miejsca i zdobywając puchar, ufundowany przez Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku, min. Chodackiego. Uzyskała ona na 100 metrów czas 12,2, w skoku w dal 5,96, a w rzucie dyskiem 36,44 mtr.

Z pozostałych wyników na wyróżnienie zasługuje wynik Winieckiego z Gedanii. Na 300 mtr. uzyskał on czas 9,27, bijąc rekord gdański o 7:5 sek.

Warszawscy bokserzy w Kopenhadze

Reprezentacja bokserska Warszawy przybyła wczoraj do Kopenhagi.

Podróż przeszła spokojnie i bez większych przygód. Wszyscy zawodnicy czują się dobrze.

Jak ustalono Warszawa rozegra dwa mecze w Kopenhadze w dniach 14 i 16 bm., a trzeci mecz w Aarhus dnia 18 bm.

Nowy rekord Polski w rzucie oszczepem

W niedzielę na stadionie Polonii w Warszawie odbyły się zawody lekkoatletyczne o charakterze propagandowym przy udziale kilku czołowych zawodników polskich, uczestników obozu pań przed mistrzostwami Europy oraz kilku niestowarzyszonych.

W specjalnej próbie Gburczyk z Warszawianki ustanowił nowy rekord Polski w rzucie oszczepem oburącz, uzyskując łącznie wynik 112,97 mtr. prawą ręką 62,59 mtr., lewą — 50,38 mtr.) dotychczasowy rekord Polski należał do Lokajskiego i wynosił 104,87 mtr. Wynik Gburczyka jest więc znacznie lepszy.

Nie wiadomo czy nowy rekord zostanie uznany, gdyż na stadionie nie było metalowej taśmy do mierzenia odległości.

Kepel wycofał się z zawodów o puchar Paryża

W Paryżu odbyły się w niedzielę zawody wioślarskie o puchar Paryża. Startujący na tych zawodach Polak Kepel wycofał się. Nie ukończył wyścigu również mistrz Francji Baros. Puchar Paryża zdobył Jacquet.